

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok VII, nr 6 (163)

Wilno, 16-31 marca 1996

cena 60 ct.
(1 zł., indeks 383678)

W numerze:

- O przebiegu wizyty prezydenta RP.....s.2
- Pani J. Kwaśniewska w naszej galerii.....s. 2 i 3
- Wspomnienia o Włodzimierzu Zonnie.....s.4
- Za sprawy osobistej ks. H. Hlebowicza.....s.5
- Rodowody miejscowości: Ćukojnie.....s.6
- Litwini w Fabianiszkach.....s.8
- W. Jakubowski: strofy poświęcone Litwie.....s.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- Tymczasowo, do zjazdu, Česlovas Juršėnas będzie pełnił funkcje przewodniczącego Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy (LDPP).
- Minister spraw zagranicznych RL Povilas Gylys wziął udział w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych państw UE.
- Prezydent RL A. Brazauskas zmierza do tego, aby ustawa o stabilności litwa została uzupełniona, a stały kurs litwa pozostałby do 1 stycznia 1999.
- Bank Światowy postanowił udzielić Litwie pożyczki na rozwój indywidualnych gospodarstw rolnych na sumę 30 mln USD ze zmienną normą odsetek. Jeśli to ratyfikuje Sejm, to, przypuszczalnie w lipcu, pożyczka dotrze na Litwę.
- Według danych Banku Litewskiego, pod koniec stycznia jego aktywy zagraniczne zmniejszyły się o 11,1 proc.
- Według danych Departamentu Statystyki w styczniu najbardziej podrożała żywność — o 4,7 proc.
- 77 mln koron planuje przeznaczyć rząd szwedzki w roku 1996 na poprawę stanu bezpieczeństwa jądrowego Litwy.
- Litwa i Czechy parafowały dwustronną umowę o komunikacji powietrznej. Loty będą odbywały się z Kowna do Pragi. Na razie nie planuje się otwarcia rejsu do Wilna. Jest to 16 państwo, z którym Litwa podpisała umowę o komunikacji powietrznej.
- W domu pod numerem 40 przy alei Gedymina otwarto gmachy sądów: Litewskiego Apelacyjnego oraz Wileńskiego Powiatowego. Wspomniany budynek w okresie międzywojennym, również pełnił te same funkcje.
- Ambasada RL w Waszyngtonie jako pierwsza z przedstawicielstw dyplomatycznych krajów bałtyckich stała się stowarzyszonym członkiem Instytutu Europy.
- Litwa podpisała konwencję z 1989 roku "O telewizji bez granic".
- Od marca do czerwca trwa akcja "Dar dla Polaków na Litwie" zainicjowany przez Fundację Kultury Polskiej (prezes — Beata Tyszkiewicz) oraz przedsiębiorstwo Marcel-Pro Ltd. W ramach akcji przesyła się żywność, ubrania, kszaltki. Dla młodzieży zostały zorganizowane wycieczki do Polski.
- Znany litewski alpinista Vladas Vitkauskas rozwinął flagę litewską na najwyższym szczyście Ameryki Południowej — Aconcagua. Kończył w ten sposób akcję "Flaga Litwy — na szczytach świata".
- Według przewidywań synoptyków, w razie nagłego napywu ciepłego powietrza, Litwie grozi powódź. W lutym grubość warstwy śniegu wyniosła 65 cm — najwięcej w okresie powojennym.
- W konkursie "Miss Wilno-96", zorganizowanym przez firmę "Akademia Femina", zwyciężczynią została 19-letnia Erika Esmonaitė. Tytuł Miss Publiczności i pierwszej wicemiss zdobyła Polka Renata Kozłowska.

Opr. B.J.



Pani Jolanta Kwaśniewska wśród gospodarzy redakcji i galerii (relacja z wizyty w PGA — na s.2-3)

Fot. Bronisława Kondratowicz

Po wizycie prezydenta RP na Litwie

Krok w kierunku integracji

Spotkania na najwyższym szczeblu często traktuje się jako w pewnym sensie obowiązkowe, rutynowe, spoczywające na głowach państw. Innego wymiaru nabierają one, gdy spotykają się przywódcy państw krajów sąsiednich, mających niegdyś wspólną przeszłość, różnie interpretowaną, a która to niekiedy rzutuje na dzień dzisiejszy, jaki mimo nowych realiów i zadań ma w sobie coś, co trzeba naprawić, ulepszyć, wyzwalając się również od mitów.

Polska i Litwa — dwa suwerenne państwa budują swą współczesność z bagażem jakże złożonych doświadczeń — różnych a równocześnie podobnych. Obydwa kraje posiadają mniejszości narodowe — Polacy z dziada pradziada zamieszkują Litwę, tak samo Litwini obecni są w Polsce. Z jednej strony — istnieje znaczna spójność interesów, z drugiej — problemy do rozwiązania.

Cieszy, że swój "pierwszy krok" na Wschód Aleksander Kwaśniewski zaczął od najbliższego sąsiada. Świadczy to o szczególnym miejscu Litwy w budowaniu polityki wschodniej, traktowaniu naszego państwa jako pewnego rodzaju "klucza" w szerszym aspekcie polityki wschodniej.

Prasa gęsto cytuje słowa Aleksandra Kwaśniewskiego, które wypowiedział w czasie przemówienia w Sejmie litewskim: *Nikt i nie Polska i Litwy nie poróżni*. To hasło na przyszłość, można rozumieć, jako wyzwanie do eliminacji zaszczości, działalności polityków, którzy usiłują szkodzić, a przecież po obu stronach są tacy. Chciałoby się to rozumieć jako konkretne i nie sloganowe wsparcie dla inicjatyw, które budują, jako przejaw troski dla tych przedstawicieli również mniejszości, którzy prowadzą znaczącą pracę w kierunku zbliżenia narodów, a niestety, dotychczas nie mieli zrozumienia — ani w krajach, w których mieszkają, ani w Polsce, jeśli chodzi o Polaków z Wileńszczyzny. Trzeba pamiętać, iż na kondycję współpracy wpływają stosunki i na osi Warszawa-Wilno, i relacje mniejszości wewnątrz krajów, które są "wielowatkowe" i wymagają nie mniejszej uwagi.

Wydaje się, ważną inicjatywą w dziedzinie stworzenia z własnych mniejszości rzeczywistych ambasadorów, może odegrać wspólna polsko-litewska fundacja, która by służyła inicjatywom kulturalnym i innym, nie mającym charakteru komercyjnego. Pomysł założenia takiej fundacji powstał w trakcie rozmowy prezydentów. Nie jest sekretem, że dziś wiele inicjatyw upada, gdyż nie ma środków, w wyniku czego kultura litewska rzadko jest obecna w Polsce, a polska częściej mogłaby mieć swe

prezentacje na Litwie. Szczególnie to odczuwają mniejszości. A przecież tylko w konkretnej pracy, przy odpowiednim wsparciu ich środowiska — jak się to górnolotnie mówi — mogłyby odegrać rolę właściwego pomostu.

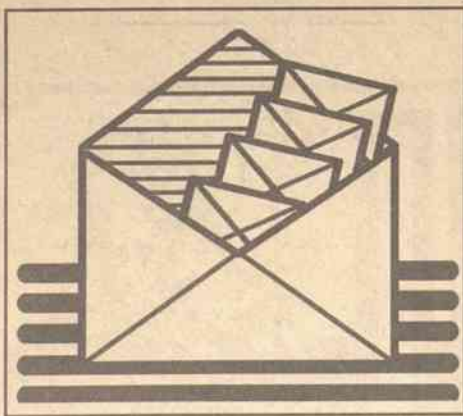
Prezydent Kwaśniewski ustosunkowywał się do dorobku Polaków litewskich i ich problemów niejednokrotnie, przede wszystkim w czasie spotkania ze społecznością polską. Wystąpił też w roli arbitra, życząc więcej zgody, wytworzenia wspólnej płaszczyzny działania, przełamania wzajemnych oporów i zaniechania sporów w organizacjach społecznych. Niełatwa to sprawa — Polacy na Litwie stanowią w miarę "tkankę żywą", z różnościami poglądów i opcji, natomiast swe wzory do niewłaściwego zachowania się czasem, niestety, czerpią też... w Polsce. Oczywiście, marna to pociecha, ponadto działacze poszczególnych placówek narzekają, iż mały wysiłek jednych w Polsce jest wielokrotniany, zaś znaczniejszy dorobek niektórych jest tendencyjnie "nie zauważany". Oczywiście, są to stwierdzenia, wymagające konkretnych przykładów.

Kondycja stosunków polsko-litewskich zależy od jakości całokształtu współpracy. Odpowiednie dokumenty dają tylko szansę na realizację, możliwość do odwoływania się. Widać to na podstawie problemów, jakie odczuwa się w działalności gospodarczej, kulturalnej, wydawniczej, literackiej, teatralnej itp., jak też w dużej mierze oświatowej. Inaczej jest z działalnością społeczną, która bywa niekiedy upolityczniona. Samo posiadanie porozumień przy naszej kulturze politycznej jeszcze mało znaczy.

Ponad dwadzieścia umów określa zasady współpracy, wystarczy jednak porozmawiać z biznesmenami, specjalistami różnych gałęzi, żeby się przekonać, jakie nadal istnieją utrudnienia. Wystarczy spojrzeć na stan przepustowy punktów granicznych, które niekiedy blokują, a nawet niweczą konkretne przedsięwzięcia, utrudniają prowadzenie interesów. Dlatego z zadowoleniem przyjęto słowa obydwu prezydentów, że strony są zainteresowane budową nowych przejść granicznych, podniesieniem na nowy poziom współpracy transgranicznej, wprowadzeniem w życie porozumienia o wolnym handlu.

W czasie wizyty podpisano kolejne dokumenty — o rozwoju dalszej współpracy, o granicy, która ma być granicą sympatii i życzliwości, podobną do tych, jakie dziś nie izolują, tylko łączą

(Dokończenie na s. 3)



Poszukuję danych o pułkowniku Stanisławie Kuźmińskim

Prośba moja ma dość specyficzny charakter i dotyczy próby pozyskania aktu urodzenia pewnego polskiego lotnika pochodzącego z Litwy. Jeśli chodzi o bliższe dane poszukiwanej osoby, to podaję je w oparciu o dokumenty personalne znajdujące się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Wynika z nich, że: "pułkownik dyplomowany, pilot obserwator, inż. Stanisław Kuźmiński urodził się dnia 20 lutego 1895 r. w majątku Welży pow. Poniewieskim". Niestety, w posiadanych przeze mnie dokumentach nie podano imion rodziców. Nie wydaje mi się, by ten mankament mógł w istotny sposób utrudnić dotarcie do właściwych dokumentów, jeśli takowe dotrwały do chwili obecnej.

Najlepszą formą pozyskanego dokumentu byłaby kserokopia z ksiąg parafialnych, potwierdzona przez miejscowego proboszcza lub odpowiednią władzę kościelną. Może to być pełny odpis aktu urodzenia, potwierdzony jak wyżej i zaopatrzony, tak jak kserokopia, pieczęcią wystawiającego dokument.

Najogólniej rzecz biorąc, chodzi o to, by dokument był uwiarygodniony przez odpowiednie władze kościelne lub też, jeśli zaistniały w międzyczasie inne okoliczności, np. przejścia ksiąg przez administrację cywilną — jej przedstawiciela. Mam wszakże nadzieję, że nie będą konieczne tego rodzaju zabiegi.

Powołując się per analogiam na przepisy kościoła katolickiego w Polsce można przypuszczać, że i na Litwie dublikaty parafialnych ksiąg urodzeń (chrztu) oraz zmarłych znajdują się w kancelariach (archiwach) kurii biskupich, co może naprowadzić na ślad poszukiwanych dokumentów. Dlatego też, mając nadzieję na pomoc Redakcji, a nie chcąc narzucać technik poszukiwawczych, pozwałam sobie zasugerować jedynie stosowane przez nas w pracach naukowo-badawczych rozwiązania.

Możliwym też jest, że akt urodzenia był sporządzony w jęz. rosyjskim, jak to się zdarza w aktach kościelnych na terenie byłego Królestwa Polskiego.

Nie wykluczam również możliwości, iż poszukiwany akt był sporządzony w cerkwi (jeśli takie istniały w pobliżu Welży), nie mam bowiem danych co do wyznania poszukiwanej osoby. Informację tę podaję jedynie jako przypuszczenie, gdyż raczej chodzi tu o kościół katolicki.

Zasadniczym powodem prowadzenia przeze mnie poszukiwań w sprawie płk Kuźmińskiego jest fakt, iż prowadzę w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie pracę badawczą na temat "Wyższa Szkoła Lotnicza 1936-1939", której komendantem był płk dypl. pil. obs. inż. Stanisław Kuźmiński.

Był bym wielce usatysfakcjonowany, gdyby udało mi się powiększyć zasób materiałów źródłowych do mojej pracy o poszukiwany właśnie dokument, za co z góry wyrażam wielkie i serdeczne podziękowanie.

A może uda się zainteresować kogoś z wileńskich historyków, Polaków kwestią pozyskania tych dokumentów?

Nie mam bowiem w chwili obecnej innych, bardziej dogodnych możliwości dotarcia do rodzinnej miejscowości pułkownika Kuźmińskiego.

By dodatkowo ułatwić z mojej strony poszukiwania miejscowości rodzinnej płka Kuźmińskiego podaję niektóre dane oparte o litewskie mapy: "Lietuvos katalikų bažnyčios", Vilnius 1991, według której Welża (Velžys) znajduje się na pld.wschód od Poniewieža, w kierunku na Mežiškiai i oznaczona jest jako "kaimo gyvenamosios vietovės". Wchodzi ona w skład dekanatu poniewieskiego (panevežio dekanatas) i północno-wschodniego biskupstwa (arcybiskupswta?), którego nazwy, niestety, mapa nie podaje.

Położenie miejscowości Velžys jest także uwidocznione na mapie "Lietuvos kelių žemėlapis" — Carte routière de Lithuanie z 1991 r., której autorami są E. Tumulevičius i P. Videika.

Kończąc ten nieco przydługi list przesyłam wiele serdecznych pozdrowień, a także miłemu sercu Wilnu i Ziemi Wileńskiej.

Zbigniew Fijałkowski
Osiedle Lotnisko 42/23
08-521 Dęblin 3, Polska

KRÓTKO O PRZEBIEGU WIZYTY



Nastrój prezydentom krajów-sąsiadów dopisywał...



Państwo Kwaśniewscy w towarzystwie prezydenta Brazauskasa na Starówce Wileńskiej

W dniach 5-6 marca oficjalną wizytę na Litwie złożył Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski z Małżonką Jolantą. Prezydentowi towarzyszyli ministrowie: spraw zagranicznych — Dariusz Rosati i obrony narodowej — Stanisław Dobrzański. Podczas wizyty podpisano cztery dokumenty. Prezydenci Algirdas Brazauskas i Aleksander Kwaśniewski — "Deklarację w sprawie intensyfikacji współpracy między RL i RP". Ministrowie spraw zagranicznych — umowę "O granicy państwowej i stosunkach prawnych na granicy" oraz protokół o współpracy między resortami spraw zagranicznych. Ministrowie obrony — umowę "O przelotach wojskowych statków powietrznych w przestrzeni obu państw".

W pierwszym dniu wizyty Państwo Kwaśniewscy gościli na Uniwersytecie Wileńskim. W hołdzie poległym o niepodległość Litwy złożyli wieńce na cmentarzu Antokolskim. Na Rossie uczcili pamięć: marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przy grobie Serca i Matki Syna, oraz działacza kultury litewskiej — Jonasa Basanavičiusa. W towarzystwie prezydenta Litwy i jego córki Audronė Uronienė odwiedzili Ostrą Bramę. Wieczorem, w hotelu "Draugystė" mieli oficjalną kolację.

Drugi dzień wizyty prezydenta RP rozpoczął się od spotkania z premierem Litwy Mindaugasem Stankevičiusem. Następnie przywódca państwa polskiego wystąpił z przemówieniem w Sejmie. Po czym z prezydentem Algirdasem Brazauskasem miał wspólną konferencję prasową. Z Sejmu delegacja polska udała się do Kowna.

Pani Jolanta Kwaśniewska — w naszej galerii

Żona Prezydenta RP miała częściowo inny program pobytu w ramach wizyty. Odwiedziła organizację charytatywną "Dzieci całej Litwy", która sprawuje opiekę nad niepełnosprawnymi i sierotami. Była podejmowana w Radiu "Znad Wilii", gdzie udzieliła wywiadu, w S.A. "Ardena", powstałej z inicjatywy Polaków-biznesmenów. Nieco więcej niż pół godziny w pierwszy dzień wizyty oficjalnej spędziła w naszej galerii.

Przybyła w towarzystwie pań Ambasadorowych — Widackiej i Alionienė, wraz z osobami towarzyszącymi. Krótkie powitanie — i już na wstępie rozmowa o sztuce. O twórczości tych, których obrazy znalazły się w pierwszej na wschodzie galerii polskiej. Pani Jolanta Kwaśniewska interesowała się działalnością naszej placówki, jej "rodowodem", związanym z redakcją dwutygodnika "Znad Wilii". Obejrzała pomieszczenia redakcyjne, ułożone wśród obrazów, wyrażając opinię, że zapewne w takiej atmosferze dziennikarzom przyjemniej się pracuje, jak też pracownikom, zajęтым w innych ośrodkach — w Polskim Studiu Dokumentalistyki Filmowej, w Klubie Przyjaciół Galerii. W redakcji padło pytanie: "A kto to wszystko finansuje?" Pani Kwaśniewska była wyraźnie zaskoczona, kiedyśmy odpowiedzieli, że zdani jesteśmy na samych siebie i naszych Przyjaciół, głównie spośród Czytelników naszego dwutygodnika.

Pani Kwaśniewska zgodziła się, że ważną rolę odgrywa wielofunkcyjność placówki, dzięki czemu mogą odbywać się tu imprezy o różnym charakterze — koncerty i recitale, wieczorki literackie, popisy teatralne, najprzeróżniejsze występy najmłodszych, z uwzględnieniem dzieci szczególnej troski.



W pokoju redakcyjnym rozmowa dotyczyła historii powstania czasopisma "Znad Wilii" i jego późniejszych ogniw



"To dobrze, że polscy plastycy dzięki galerii otrzymali tak wielką możliwość realizacji"... Pani Kwaśniewska zapoznaje się z dorobkiem PGA

Jubileusz znanego duszpasterza

90-lecie księdza prałata Józefa Obrębskiego



Ksiądz prałat Józef Obrębski z ojcem dominikaninem Witoldem Stabigiem w otoczeniu młodych parafian

Fot. Bronisława Kondratowicz

Urodził się na ziemi tomżyńskiej, we wsi Skarzyn. Ukończył gimnazjum w Ostrowie Mazowieckim. Naukę kontynuował w Seminarium Duchownym przy kościele św. Jerzego w Wilnie. Od 1932 roku — proboszcz w Turgielach, od 1950 do dzisiaj — w Mejszagole. Przetrwiał ciężkie lata wojny. Po wojnie — okres prześladowań kościoła. Na prowincji było trudno: odczuwał się brak księży, polskich — szczególnie.

Stał się symbolem kościoła na Wileńszczyźnie. Przykładem dla księży rozpoczynających pracę duszpasterską. Był aktywny w okresie przemian i odrodzenia wiary. Miał wtedy wiele do powiedzenia. Nie mniej potrzebny jest ludziom dzisiaj. Parafianie darzą księdza wielkim

zafaniem. Dzisiejsze czasy są trudne pod względem ekonomicznym, jednak istnieje wolność wyboru, wiary i... wyznania.

Mejszagola zmienia się i rozrasta. W ubiegłym roku przywrócono prawa miejskie. Teraz ma swój herb — z wizerunkiem św. Antoniego. Mieszkańcy miasteczka szczerą się swoim księdzem. Prawda, ma prałata młodego pomocnika — księdza Mirosława Balcewicza.

19 marca obchodzi podwójne święto: jubileusz i dzień swego patrona. Pomimo pięknych lat jeszcze jest energiczny i "o własnych siłach". Życzymy Jubilatowi, by w takim zdrowiu powitał również kolejne swe jubileusze.

A.P.

Wystawa w Bibliotece Narodowej M. Mażydasa

CO WIDZI, SŁYSZY, CZYTA ŚWIAT O LITWIE

Taki jest temat ekspozycji otwartej w Centrum Informacji Rady Europy, które znajduje się w gmachu biblioteki. Można tu obejrzeć literaturę, kasety, płyty w różnych językach obcych, które przedstawiają nasz kraj — jego życie polityczne, gospodarcze, kulturę, oświatę, walory turystyczne.

Należy przyznać, że na świecie niewiele wiedz o Litwie. Dobrze pamiętam, jak dwa lata temu do mnie wybierała się znajoma z Anglii. Gdy w niewielkim miasteczku, w firmie turystycznej, poprosiła o załatwienie biletu na rejs samolotem do Wilna, zapytano ją, jakie państwo ma na myśli: Rosję czy Estonię. O takim kraju, jak Litwa, pracowniczka firmy nie słyszała.

Sytuacja jest zrozumiała. Litwa dopiero od sześciu lat jest państwem samodzielnym, a 50 lat istnienia w składzie ZSRR zrobiło swoje.

Różne środki pogładowe w języku angielskim czy niemieckim, polskim lub rosyjskim są bardzo potrzebne. Zapraszają turystów do zwiedzania naszego kraju. Zachęcają przedsiębiorców do inwestowania kapitału na Litwie. Otwierają drogę do współpracy z krajami zagranicznymi w dziedzinie kultury i oświaty. Informacji musi być jak najwięcej.

Na wystawie widzimy, że takiej literatury jest niezbyt wiele. Chociażby taka zwykła rzecz jak przewodniki: po Wilnie czy po całej Litwie. Nawet w języku polskim współczesnych wydań jest zupełnie mało. Ostatnio sytuacja nieco się polepszyła. Między innymi, ujrzeliśmy ilustrowany informator "Litwa", autorstwa Józefa Kra-

jewskiego, który ukazał się w agencji fotograficzno-wydawniczej "Mazury" w Olsztynie. Chciałbym tu jeszcze przypomnieć o dwóch barwnych przewodnikach: po wileńskiej Rosji i po Wilnie, autorstwa Mieczysława Jackiewicza (nasz stały autor). Wspomniane pozycje również są na wystawie.

W językach angielskim lub francuskim z przewodnikami jest jeszcze gorzej. A co już mówić o szwedzkim lub czeskim! Sytuację ratuje wydanie "Vilnius ir your pocket", które co miesiąc ukazuje się w języku angielskim i zawiera najświeższe wiadomości z życia miasta. Oprócz Wilna takich przewodników już się doczekały Kowno i Kłajpeda.

Słabo wygląda sprawa z informatorami dla przedsiębiorców. Mało jest wydań o bankowości i systemach finansowych na Litwie. Wśród innych, na wystawie jest prezentowany poradnik dla przedsiębiorców "Lietwa-95", wydany przez Polsko-litewską Izbę Gospodarczą.

Co do tłumaczeń literatury pięknej — jest ich również niewiele. Jeśli w języku polskim litewskich autorów wydano niemało, to w innych językach — ukazały się zaledwie trzy, cztery pozycje.

Inicjatywa pracowników biblioteki jest godna uwagi. Taka wystawa mogłaby odbywać się co roku. Warto pokazać dorobek różnych instytucji, agencji, wydawnictw, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, i zachęcić do dalszej pracy w tym kierunku.

Leon Dobrowolski

Romanse rosyjskie w PGA

8 marca odbył się wielki koncert, z którym wystąpił zespół wokalny Pałacu Kultury Wspólnoty Związków Zawodowych. Wśród obrazów uroczyste zabrzmiały znane romanse rosyjskie, chociażby takie jak "Oczy czarne", pieśni rzadziej wykonywane, arie z operetek. Koncert powstał z inspiracji Nadieжды Żukowskiej, kierownika artystycznego zespołu. Liczy on cztery osoby, które od kilku miesięcy opracowali nowy repertuar. Ponadto wystąpili soliści: Nionita Wotkowa i Walery Niekrasow.

Występ nawiązał do najlepszej tradycji wokalistyki rosyjskiej. Był to pierwszy koncert tego typu w galerii.

W.M.

Krok w kierunku integracji

(Dokończenie ze s. 1)

rozwinęte kraje europejskie. Współpracę ma ożywić magistrała Via Baltica. Z zainteresowaniem oczekiwano komentarza Prezydenta Kwaśniewskiego na temat dążeń Rosji do stworzenia przez Suwalszczyznę "korytarza" z Białorusi do Obwodu Kaliningradzkiego. Odpowiedź była następująca: Nie tworzymy żadnych przeszkód dla transportu z Białorusi do Kaliningradu. A jeśli ktokolwiek zwróci się do Polski z prośbą o tworzenie "korytarza" — nie otrzyma na to zgody.

Oczywiście, współpraca musiałaby dopro-

wadzić do większej bliskości naszych krajów, ugruntowania ich wspólnej drogi do UE i NATO. Dziś trudno wytłumaczyć, jak to by wpłynęło na sytuację w regionie i reakcję Rosji, tym niemniej jedno jest jasne: gdyby jednemu z krajów, powiedzmy, Polsce, która jest bardziej zaawansowana w tych dążeniach, udało się wejść w skład tych struktur, a Litwie — nie, to błyskawicznie wyrósłby między krajami mur, nie mniejszy chińskiego.

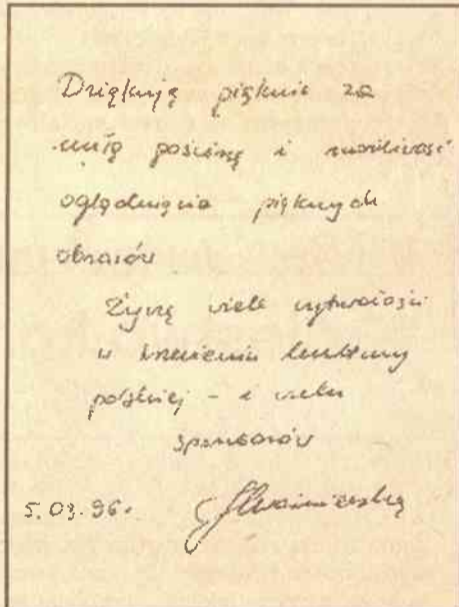
Dlatego liczy się ten wspólny krok poczyniony w kierunku integracji.

Romuald Mieczkowski



Za chwilę w księdze pamiątkowej zostanie zapis, który zamieszczamy obok

Małżonka Prezydenta zawsze interesowała się sztuką, dlatego z wielką uwagą zapoznała się z obrazami, wykonanymi różną techniką i w różnych stylach. Przyznała, że najbardziej jej odpowiadają obrazy artystów współczesnych, o łagodnych tonach, wśród których dobrze się wypoczywa. Ze zrozumieniem przyjęła koncepcję galerii, która swą polskość postrzega w kontekście realiów litewskich i wielokulturowości tych ziem. Dlatego pośród obrazów artystów polskich (stanowią one ok. 80 proc. zbiorów) znalazły się najlepsze prace artystów litewskich i innych narodowości. "Sztuka najbardziej łączy, bo z początku patrzy się na obraz, potem docieka się, kto jest jego autorem" — ktoś skwitował z obecnych. Wypowiedziany został jeszcze jeden wniosek — działanie na



niwie kultury przynosi chlubę narodom, które artyści reprezentują.

"To dobrze, że polscy plastycy dzięki galerii otrzymali tak wielką możliwość realizacji, poczuli spójność, współpracując z artystami innych narodowości. To wzbogaca wzajemnie, tworzy piękną wspólnotę, a przecież natchnienia w tym mieście dla twórców nie musi brakować" — powiedziała Pani Kwaśniewska.

Tego dnia nie zabrakło w galerii tradycyjnego pączka własnego wyrobu p. Ireny Ignatowicz z Zarzeczca. Uśmiech Pani Jolanty Kwaśniewskiej sprawił, że wizyta miała wiele serdeczności. Jako osoba bezpośrednia, łatwo nawiązująca kontakt, wniosła wiele ciepła do spotkania, nie szczędziła też dobrych słów pracownikom naszej placówki, dodając otuchy dla dalszego działania w tym kierunku. W księdze pamiątkowej zostały serdeczne słowa Wysokiego Gościa, a ściany galerii upiększyły makata z motywami ludowymi, jaką otrzymaliśmy w prezencie.

T.B.

Zdjęcia: Bronisława Kondratowicz



Na pamiątkę wizyty w PGA, autor trwającej aktualnie wystawy malarskiej Włodzimierz Gołub wręczył p. Jolancie Kwaśniewskiej obraz "Nostalgia". Opowiedział też o swojej twórczości, jej prezentacji w Polsce, związkach z artystami polskimi. Pani Kwaśniewska wysoko oceniła prace Gołuba, powiedziała, że ceni sobie malarstwo, które poszukuje nowego wyrazu, o oryginalnej kolorystyce.

Jest to już druga wystawa indywidualna (otwarta 2 marca) tego artysty w naszej galerii. Niedawno prace Gołuba z powodzeniem były wystawiane w wileńskiej "Arce", w ub.r. uczestniczył w wernisażu w Polsce. W swoim czasie ("Z.W.", 14/95) poświęciliśmy więcej miejsca na naszych łamach jego twórczości.

Pani Kwaśniewska w rozmowie z plastykiem Włodzimierzem Gołubem

ZNAD WILNI
1996.03.16-31

3

W Wilnie odkrył swoją pierwszą gwiazdę

Czwarte wydanie encyklopedii popularnej PWN o Włodzimierzu Zonnie podaje: *astronom, profesor i dyrektor obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego; badania w dziedzinie statystyki astronomicznej; popularyzator astronomii.*

Ten wybitny uczyony urodził się 14 listopada 1905 roku w Wilnie. Pochodził z rodziny rosyjsko-niemieckiej. Jego pierwszą szkołą był carski korpus kadetów w Pskowie. Mógł zatem pozostać Niemcem, mógł poczuć się Rosjaninem. Do końca życia mówił świetnie po rosyjsku, miał ogromny sentyment do rosyjskiej literatury i muzyki. Ostatecznego wyboru dokonał w chwili podjęcia pracy na Uniwersytecie St. Batoiego, gdy w rubryce "narodowość" wpisał: polska. Przy tym wyborze pozostał.

Pracę w Obserwatorium Wileńskim rozpoczął jeszcze jako student. Razem z Wilhelmą Iwanowską i Jerzym Jacyną dzielił jeden etat asystenta u prof. Władysława Dziewulskiego.

Po wskrzeszeniu uniwersytetu w roku 1919 piękny budynek dawnego obserwatorium nadawał się tylko... do muzeum. Dziewulski był założycielem nowego, na zachodnich krańcach miasta nieopodal Lasu Zakretowego. Wkrótce obserwatorium stało się najnowocześnie wyposażonym ośrodkiem astronomicznym w Polsce.

W Wilnie rozpoczęła się kariera naukowa Zonna. W roku 1931 uzyskał magisterium z astronomii, cztery lata później — doktorat. W czerwcu 1936 roku po raz pierwszy wyjechał za granicę, do Grecji na obserwacje całkowitego zaćmienia słońca.

1 września 1938 roku opuszcza Wilno. Pracuje w Obserwatorium Warszawskim, które budowało w tym czasie filię w Karpatach Wschodnich na szczycie góry Pop Iwan (około 2 tys. metrów nad poziomem morza). Z placówką warszawską związał się na długie lata.

W czasie kampanii wrześniowej został powołany do wojska. W pierwszych dniach wojny trafił do niewoli niemieckiej. Był internowany w Oflagu w Murnau. W obozie organizował kursy samokształceniowe i był niestrudzonym wykładowcą astronomii i przedmiotów pokrewnych. Zapewne wtedy właśnie rozwinęły się w

pełni talenty Zonna, jako wykładowcy i popularyzatora.

Jesienią 1945 roku powraca do Warszawy, gdzie jako jeden z pierwszych rozpoczyna wykłady na uniwersytecie i w politechnice. Kontynuuje przerwana pracę naukową. Rok przebywa w Sztokholmie. Wynikiem pobytu — rozprawa habilitacyjna w 1948 roku. Zostaje dyrektorem uniwersyteckiego obserwatorium. Wydaje podręczniki akademickie: "Astrofizyka ogólna" i "Astronomia gwiazdowa". Ten drugi natychmiast zostaje wydany w przekładach w ZSRR i USA.

Już w pierwszych powojennych latach zaczyna się błyskotliwa kariera Zonna-popularyzatora. Artykuły, książki, odczyty, a później także telewizja i film. Robił to z entuzjazmem, bo lubił przebywać z ludźmi, bo dzielenie się z innymi swoją wiedzą uważał za oczywistą powinność uczonego.

W ostatnim dziesięcioleciu swego życia sięga po nową tematykę badań. Na rok wyjeżdża do Berkeley, jako Visiting Professor Uniwersytetu Kalifornijskiego. Naukową działalność przerywa długa nieuleczalna choroba. Umiera w Warszawie, 28 lutego 1975 roku.

Wilnianka, profesor Wilhelmina Iwanowska, po wojnie — organizator studiów astronomicznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, wspominając przyjaciela napisała:

Wracam myślą do wileńskiego okresu działalności Włodzimierza Zonna. Sądzę, że był to okres formowania się jego zainteresowań naukowych i pozytywnych cech charakteru. W naszej pamięci z tamtych czasów zarysowuje się sylwetka młodego astronoma o żywym, niespokojnym umyśle, ogarniętym pasją poznawczą wbrew pozorom lekkości, bardzo pracowitego i dokładnego w pracy, wesołego i żywego kolegi, wdziękiem i dowcipem jedynającego powszechną sympatię.

* * *

W pięknym starym domu na Zwierzyńcu w Wilnie notuję wspomnienia Włodzimierza Zonna, bratanka wybitnego astronoma. Gospodarz opowiada:

— Rodzina Zonnów pochodzi z Iłgowa na Łotwie. Nasz pradziad, jako generał carskiej



Stan obecny przedwojennego obserwatorium astronomicznego, obok — ulica Čiurlionio, dalej — Zakret

Fot. Bronisława Kondratowicz

armii, brał udział w bitwie pod Borodino, podczas wojny napoleońskiej. Z tej męskiej linii wywodzą się bracia: Jerzy — mój dziad i Karol — ojciec astronoma.

Pamiętam, jak mieszkając w Wilnie, Włodzimierz odwiedzał naszą rodzinę. Między nami była duża różnica wiekowa: on urodzony w 1905 roku, ja — w 1923. Pomimo to, obcować z nim było łatwo. Lubiliśmy słuchać jego opowiadań o gwiazdach i kosmosie. Robił to w dostępny dla wszystkich sposób.

Mieszkał niedaleko od nas, w domu uniwersyteckim, po drugiej stronie Wili, obok Zakretu. Miał blisko do pracy, do obserwatorium. Często spotykaliśmy się na plaży. Potrafił szybko przepłynąć Wilię. Był wysokiego wzrostu. Żartował, że przechodzi po dnie rzeki.

Po wojnie rodzina mojego ojca pozostała w Wilnie, miałem wtedy nieprzyjemne i bardzo ciężkie przeżycie, o którym chciałbym przypomnieć.

Mój dziad, ojca starsza siostra — Nina oraz rodzice wuja Włodzimierza byli pochowani na cmentarzu luteranckim. Nie było to miejsce spoczynku wyłącznie luteran. Obok siebie chowano ludzi różnych wyznań. Kiedy na miejscu cmentarza zaplanowano zbudować teraźniejszy Pałac Ślubów, otrzymałem wiadomość, że mogę przenieść groby rodzinne w inne miejsce. Na nowo pochowałem więc wszystkich bliskich na miejskim cmentarzu na Lipówce.

Co jeszcze mogę powiedzieć o swoim krewnym? Nie pamiętam, żeby był w złym nastroju. Wesoły, dowcipny, lubił żartować. Takim do końca życia pozostał. Odwiedzałem go niejednokrotnie. On jednak do Wilna nigdy nie przyjechał. W Warszawie mieszka jego córka — Lidia. Bardzo ją kocham, gdyż nie mam rodnych siostr. Stała do niej piśnię.

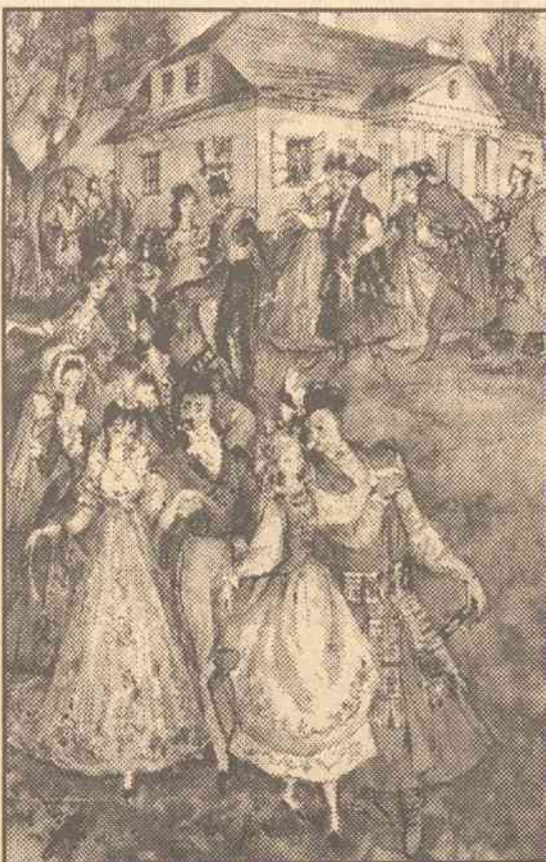
Andrzej Pukszt

Przez ponad czterysta lat sarmacki strój kontusza i żupana był strojem narodowym. Z Węgier zapożyczony już w końcu XV wieku, ale dopiero szlachta polska i litewska rozślawiła go na całą Europę. Nawet mieszczaństwo zaczęło nosić uboższe "fyczakowate" żupany, a i sukmany chłopskie były do nich podobne. Szlacheckie sztyto z jedwabnych tkanin — z atlasów i adamaszków. Bywały też z brokatów przetykanych złotymi lub srebrnymi nićmi. Ale to już dotyczyło znamienitych rodów.

Kontusz — to wierzchni strój męski, wkładany na żupan. Faktycznie był to też rodzaj sukni poniżej kolan. Owa suknia była rozcięta z przodu i zapinana na ozdobne guzy. Kołnierz był dumnie stojący, jak dumna była sylwetka szlachcica — z sumiastym wąsem i karabelą. Najpiękniej prezentowały się rozcięte rękawy, zwisające lub zarzucone na plecy. Kontusze szyte z drogich tkanin noszone były na szczególnie uroczyste okazje, np. śluby, zjazdy rodowe, Święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Na okresy jesienno-zimowe podszycano je drogocennymi futerkami. Kontusze zawsze były w tonacji ciemniejszej od żupanów. A te przeważnie w odcieniu jasnej zieleni i błękitu, a nawet bieli. Biedniejsza szlachta nosiła żupany w kolorze brązowym lub granatowym. Pod szyją zazwyczaj była ozdobna brosza, a w bogatych starych rodach — srebrny lub złoty Krzyż. Niektóre kontusze i żupany były po prostu dziełem sztuki. Nie odnosiło się to do biedniejszych, sztych z konopnych tkanin.

Śliczne eksponaty, ocalałe po burzach dziejowych, oglądamy w muzeach pałacowych, w stolicy i w Krakowie. Podziwiamy portrety wielkich osób z rodów Zamoyckich, Potockich, Chodkiewiczów. Szczególnie fascynują kolory kontuszy. Jest rzeczą ciekawą, że zarzucanie rękawów kon-

tusza na ramiona było przywilejem osób wyższego stanu. Czytając "Trylogię" H. Sienkiewicza i wiele powieści historycznych J. I. Kraszewskiego, widzimy, że wszystkie kontusze jawiły się jako aksamitne i pąsowe, rzadziej granatowe. Ale czymże byłyby bez ozdobnego pasa skórzanego, litego lub wykonanego z wełny kaszmirowej! Pasy jedwabne i wełniane miały nieraz długość czterech i więcej metrów. Do XVII wieku włącznie sprowadzano je z Persji bądź



Tak wyglądają dawne szlacheckie stroje na ilustracji Jana Marcina Szancera do "Pana Tadeusza"

W świecie dawnych tradycji

Królestwo kontusza i żupana

Artur Julian Kowzan

Turcji za pośrednictwem kupców ormiańskich, których często gościł Kraków, Lwów i Wilno. W XVIII stuleciu niektórzy z polskich magnatów tworzą rodzime rękodzielnie, gdzie wyrabiano nie tylko pasy, ale i broń palną, powozy, naczynia szklane i porcelanowe. Najstojniejsze stały się pasy słuckie z manufaktury Ks. Radziwiłłów. Tkane, ozdobiane dwustronnie, mogły być noszone na jednej i drugiej stronie.

Wielu naszych władców ubierało się w szlacheckie kontusze i żupany, aby zyskać na popularności, cieszyć się szacunkiem wśród braci szlacheckiej. Król Jan III Sobieski nie uprawiał takiej dyplomacji, lecz całym sercem kochał i kultywował strój sarmacki, jako strój narodowy. Zwracał szczególną uwagę na piękne kolory kontuszy z jaskrawymi wyłogami. Szabla królewska była nadzwyczaj zdobiona na głowicy rękojeści — w kształcie głowy orła. Cudownie śpiewa Miecznik o miłości do Ojczyzny, o pałaszu — w swojej arii w operze St. Moniuszki "Straszny dwór".

W uchwałach Sejmu Wielkiego wspomina się umundurowanie oficerów i żołnierzy armii polskiej. Odtąd szlacheckie mundury wojskowe w poszczególnych ziemiach, województwach, choć odróżniają się kolorami, ale mają podobny krój: kawalerzyści, artylerzyści i piechurzy. Bardzo skróciły się żupany, zmieniając się w żupaniki, a kontusze w charakterystyczne krótkie kurtki wcięte w pasie. A w miejsce zwyczajnych spodni do butów z cholewami — wprowadzono szarawary, dla oficerów — z lampasami. Na głowach mieniły się karmazynowe rogatywki

z otokiem odpowiedniego koloru i białą kardą. Niektórzy nosili wysokie giwery z czarnego filcu, z przodu ozdobione mosiężną blachą. Ale jest to już inny temat.

W ostatnich latach Rzeczypospolitej wojskowi nosili kontusze szafrowe z wyłogami pąsowymi, a żupany śnieżno-białe. Na terenie Województwa Krakowskiego obowiązywał kolor granatowy dla kontuszy z kołnierzem amarantowym. Rogatywka, szarawary — karmazynowe. Przez kilka wieków dowódcy poszczególnych szczebli i rodzajów broni nosili brązowe, wysokie buty. Dopiero wiek XIX przynosi praktyczne rozwiązania, wprowadza szarą mundurów. Jest to podyktowane potrzebą osłony przed często stosowaną bronią palną. O tradycji kontuszy, żupanów w minionych wiekach, o czamarkach z Powstania Styczniowego dowiedziałem się od ojca, którego dziad był powstańcem na b. Kresach Wschodnich. Poza tym ojciec jako mistrz krawiecki nieraz wykonywał te śliczne stroje na zamówienie teatru.

Z jakim wzruszeniem polski emigrant czy zesłaniec syberyjski musiał recytować czarodziejskie, patriotyczne strofy Adama Mickiewicza z ostatniej Księgi "Pana Tadeusza":

*Poloneza czas zacząć — Podkomorzy rusza
I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza,
I wsa podkręcając, podał rękę Zosi
I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą
parę prosi.*

*Za Podkomorzym szereg w pary się gromadzi,
Dano hasło, zaczęto taniec — on prowadzi.
Nad murawą czerwone połyskują buty,
Bije blask z karabeli, świeci się pas suty.*

Trudna droga życiowa księdza i profesora

Sigitas Jegelevičius

10 listopada ubiegłego roku w uniwersyteckim kościele św. Jana odbyło się niedługie, ale emocjonalne litewsko-polskie sympozjum, poświęcone pamięci duszpasterzy akademickich, męczenników, ofiar totalitaryzmu — księży Henryka Hlebowicza i Alfonsasa Lipniūnasa-Lipnickasa.

Szykując się do tego forum naukowego, autor niniejszego tekstu, z pomocą studentki Ingridy Pajėdaitė, w Wilnie odnalazł dotychczas nieznaną sprawę osobistą ks. H. Hlebowicza. Ten zbiór dokumentów potwierdza dobrze znane fakty, jak też udziela nowych, bardzo ważnych informacji z życia wybitnego duszpasterza.

Gdy analizujemy drogę życiową księdza H. Hlebowicza, ciągle powstają różne niejasności. Odpowiedzi na wiele pytań można znaleźć we wspomnieniach Jerzego Wrońskiego, które opublikował kwartalnik "Lithuania" "O żywocie świętym lecz nietypowym".

Polecam uwadze Czytelnika niektóre materiały ze wspomnianej teczki, które są drukowane po raz pierwszy.

* * *

Po ukończeniu seminarium duchownego w Wilnie H. Hlebowicz kontynuował studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W grudniu 1926 roku został wyświęcony na diakona. Po upływie miesiąca zwrócił się z prośbą do księdza arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, by pozyskać jego zgodę na przyjęcie święceń kapłańskich:

Lublin, dn. 13 stycznia 1927 r.

Czcigodny Księżu Kanclerzu,

Ośmielam się swoją prośbą zabrać Księdzu Kanclerzowi parę chwil tak drogiego dla Niego czasu.

J.E. Ksiądz Arcybiskup, podczas pobytu mojego w Wilnie, wyraził zgodę na przyjęcie przeze mnie święceń kapłańskich w Lublinie. Potrzebne do święceń lata, a więc 22 i 8 miesięcy, biorąc pod uwagę 16 miesięczną dyspensję Arcypasterza upłyną mi 14 lutego b.r. (urodziłem się 1904 r. 1 czerwca według star. stylu). J.E. Ks. Biskup sufragan Lubelski zgodził się na udzielenie mi święceń kapłańskich w niedzielę 20 lutego.

Najuprzejmiej więc proszę Księdza Kanclerza o porozumienie się z Arcypasterzem w tej sprawie i o przystanie do Kurii Lubelskiej potrzebnych papierów. Przy niniejszym załączam świadectwo przyjętych święceń diakońskich.

Prosząc pokornie o modlitwę za "bolszewika" łączę Księdzu Kanclerzowi wyrazy najgłębszego szacunku i przywiązania.

Henryk Hlebowicz

W lutym 1927 roku H. Hlebowicz otrzymał święcenia kapłańskie. W tymże roku ukończył Uniwersytet ze stopniem doktora teologii. Został skierowany na dalsze studia do Rzymu. W liście do arcybiskupa zdaje sprawozdanie o swoich studiach i rozważa plany na przyszłość:

Wasza Eksceleńco,

Najdostojniejszy Arcypasterzu,

Po ukończeniu Uniwersytetu Lubelskiego i po egzaminach doktorskich, które złożyłem w końcu października, przybyłem znowu do Rzymu.

Studiuję tutaj w dalszym ciągu filozofię, szczególnie uwzględniając to, co się wiąże z apologetyką, którą przede wszystkim w swoich studiach uwzględniałem. Chodzę również na niektóre wykłady do Instytutu Orientalnego.

Zamieszkałem w tym roku w hospicjum włoskim "Cento preti", gdyż w Instytucie Polskim

już nie było miejsca. Stało się to dlatego, że przed wyjazdem z Rzymu nie mogłem napewno powiedzieć Ks. Rektorowi, czy wrócę i ks. Rektor na mnie nie liczył. W hospicjum jednak zamieszkałem za wiedzą i wyraźną decyzją ks. Rektora Instytutu Polskiego, który miał tę sprawę w razie potrzeby omówić w Wikariacie.

Rok obecny, jako ostatni moich studiów, staram się tak wykorzystać, by jak najlepiej przygotować się do przyszłej pracy kapłańskiej, którą Bóg mi zechce polecić. Zawsze stoją mi w pamięci słowa Waszej Eksceleńcy, zwrócone do

metropolitą R. Jałbrzykowskim (arcybiskup był członkiem konserwatywnym, gorliwym zwolennikiem Stronnictwa Narodowego — red.).

Władze Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie dostrzegły, że w środowisku wileńskim ks. H. Hlebowicz jest niedoceniany. Senat KUL-u zaproponował mu objęcie katedry teologii w charakterze zastępcy profesora. Ta nominacja mogła być solidnym początkiem jego kariery akademickiej. Jako podwładny arcybiskupstwa wileńskiego, musiał otrzymać zgodę księdza arcybiskupa. Na list biskupa lubelskiego metro-

Coelissime Domine,

Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie, Metropolito,

W związku z otrzymaną nominacją Senatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, powołując mnie na katedrę teologii tego Uniwersytetu w charakterze zastępcy profesora, ośmielam się złożyć Waszej Eksceleńcy niniejszy raport.

Senat Uniwersytetu Lubelskiego w otrzymanej mi nominacji zaświadcza, że uzyskał zezwolenie Waszej Eksceleńcy na objęcie przeze mnie stanowiska na Uniwersytecie Lubelskim. Wobec czego zgoda, którą ze swojej strony wyraziłem Uniwersytetowi Lubelskiemu na pracę w Lublinie, a zawarunkowałem jedynie zezwoleniem Waszej Eksceleńcy, nabrała dla mnie mocy obowiązującej. Stąd też ostatecznie zdecydowany byłem jechać do Lublina. Ponieważ jednak pomimo to, Wasza Eksceleńca, w sposób prywatny, niejednokrotnie i wyraźnie oświadczał mi, że wola Jego jest, abym pracował w diecezji Wileńskiej, a ostatnio, gdy przyszedłem z Nim się pożegnać, zostałem przez Waszą Eksceleńcę zatrzymany na swej dotychczasowej placówce, przekonałem się, że opuszczenie diecezji w tych warunkach byłoby aktem sprzeciwu faktycznej woli Ordynariusza. Wobec czego postanowiłem zmienić swe dotychczasowe stanowisko i całkowicie zastosować się do woli Waszej Eksceleńcy. Pismem przeto z dn. 29 b.r., skierowanym do J.M. Księdza Rektora Uniwersytetu Lubelskiego dałem odpowiedź odmowną, zrzekając się proponowanej mi na tym Uniwersytecie katedry.

Pozostając jednak w Wilnie i oddając się do dyspozycji Waszej Eksceleńcy, ośmielam się pokornie prosić Najdostojniejszego Arcypasterza o pozostawienie mnie nadal przy pracy duszpasterskiej, gdyż lojalność w stosunku do Uniwersytetu Lubelskiego, który zdobył formalne prawa do mojej osoby, nie pozwalałaby mi przyjąć projektowanej profesury w Seminarium diecezjalnym lub na Uniwersytecie Wileńskim.

Całuję z najgłębszą czcią pasterskie dłonie Waszej Eksceleńcy, łączę wyrazy synowskich uczuć i oddania się.

ks. Henryk Hlebowicz

Wilno, dn. 30 sierpnia 1930 r.

W tymże roku, ks. H. Hlebowicz został powołany na zastępcę profesora teologii fundamentalnej na wydziale teologicznym Uniwersytetu St. Batorego. Miał wtedy 29 lat. Ks. arcybiskup, oczywiście, miał wpływ na taką decyzję władz uniwersyteckich:

Wilno, dn. 6 grudnia 1930 r.

Eksceleńco, Najdostojniejszy Arcypasterzu, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego na posiedzeniu swym w dniu 27 listopada b.r. uchwalił powołanie na katedrę Teologii Fundamentalnej X. Henryka Hlebowicza w charakterze zastępcy profesora. Wniosek Rady Wydziałowej został przyjęty przez Senat akademicki na posiedzeniu w dniu 5 grudnia b.r. i wkrótce ma być skierowany do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W związku z powyższym zawiadomieniem proszę Waszej Eksceleńcy o łaskawe udzielenie X. Henrykowi Hlebowiczowi misji kanonicznej.

X. Ignacy Świrski

Dziekan

(Dokończenie nastąpi)



Henryk Hlebowicz podczas studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jeszcze przed wyjazdem na naukę do Włoch.

Fot. archiwum

mnie przed wyjazdem do Rzymu, a ujęte w rosyjskim przysłowiu "bieda, kiedy um za rozum zajdiesz". Ufam jednak mocno w Bogu, że pod tym względem Wasza Eksceleńca nie będzie miała ze mną żadnych trudności. Chciałbym zapewnić Najdostojniejszego Pasterza, że jeżeli, kiedy będzie potrzebował kapłana na najgorszą, po ludzku biorąc, placówkę, zawsze będę gotów z całą radością ją objąć. Proszę Waszą Eksceleńcę przyjąć to zapewnienie i przyrzeczenie, jako wyraz wdzięczności za dane mi możliwości spędzenia tego czasu w Rzymie.

Łącząc Waszej Eksceleńcy wyrazy głębokiej czci i hołdu, z synowskim oddaniem całuję dłonie Pasterską i proszę najpokorniej o Błogosławieństwo na ostatni rok moich studiów.

Ks. Henryk Hlebowicz

Te dwa listy wskazują na to, że w kurii arcybiskupstwa były dobrze znane radykalne poglądy socjalne ks. H. Hlebowicza, jego współpraca z ludźmi o poglądach lewicowych (tylko nie z komunistami! — S.J.). Już w tym czasie, kiedy były pisane, nabrzmiewał konflikt między księdzem o nowoczesnych poglądach i

politą R. Jałbrzykowski wystosował niejasną, dwuznaczną odpowiedź:

Eksceleńco,

W odpowiedzi na list Waszej Eksceleńcy z 12.V.1930 r. donoszę, że osobiście nie mam żadnych zastrzeżeń, żeby ks. Henryk Hlebowicz pracował dla Chwały Bożej na Uniwersytecie Lubelskim. Nieznam w jaki sposób sam ks. Hlebowicz odezwie się do tej sprawy, gdyż ma ostatnio zdrowie mocno podupadłe — bodaj są to początki gruźlicy. Już od kwietnia przebywa na urlopie kuracyjnym koło Zaleszczyk (adres: Zaleszczyki W.P. Mikołaj Kostrakiewicz — dla X.H. Hlebowicza) i tam jeszcze przebędzie do końca czerwca. Ponadto Uniwersytet Wileński też czyni starania by X. Hlebowicza pozyskać dla siebie.

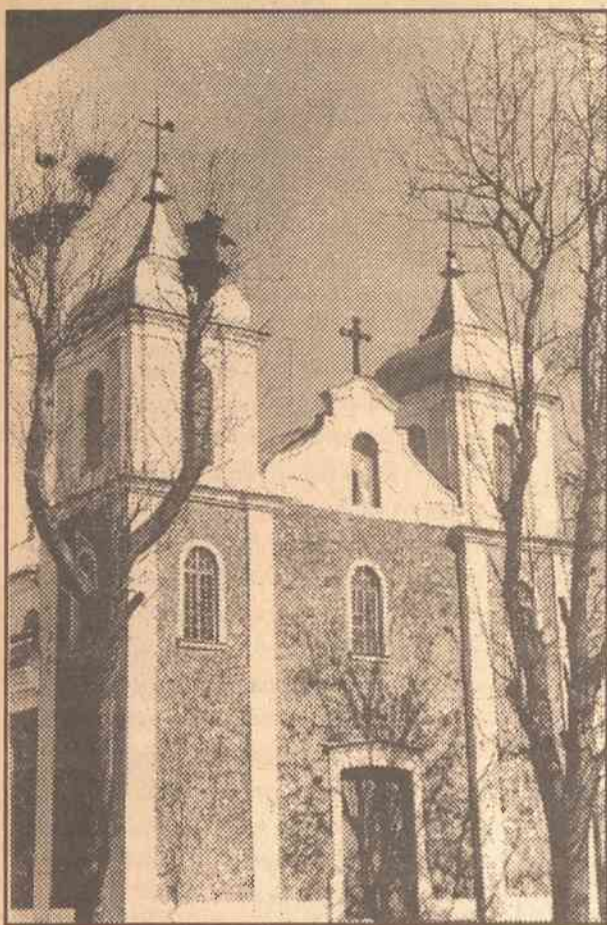
Ręczę wyrazy szacunku, czci i poważania oddany w Chrystusie

Ks. R. Jałbrzykowski

Ks. H. Hlebowicz przyjął zaproszenie KUL-u, jednak po rozmowie z ks. arcybiskupem musiał zmienić swoją decyzję. Z ubolewaniem pisał:

RUKOJNIE

Mieczysław Jackiewicz



Kościół w Rukojniach dzisiaj

Fot. Bronisława Kondratowicz

Któż na Wileńszczyźnie nie słyszał o Rukojniach, miasteczku położonym o kilkanaście kilometrów od stolicy Litwy, na szlaku oszmańskim, przy trakcie do Mińska! Wstawiło się ono w swojej historii wieloma wydarzeniami, a szczególnie związane jest z rodziną Władysława Syrokomli, który nie opodal, w Borejkwoszczyźnie gospodarzył i pisał swoje poezje.

Jeszcze na początku naszego stulecia wśród szeregu drewnianych, ubogich chat w Rukojniach stał stary, potężny śpichrz murowany. Były to szczątki szlacheckiej działalności Pawła Ksawerego hr. Brzostowskiego. Już w XVIII wieku dobrowolnie oswobodził on swych włościan na rozległych dobrach Pawłowa, do których i Rukojnie należały, nadał byłym pańszczyźnianym chłopom osobną konstytucję, założył szkoły, podniósł rolnictwo, własnym kosztem zbudował i wyposażył magazyny zbożowe na czas ewentualnego głodu, założył też bank chłopski celem niesienia pomocy potrzebującym. Jednym słowem, całą tamtejszą okolicę postawił na nogi. Z dawnych budowli pozostał właśnie śpichrz w Rukojniach. Wdzięczni chłopcy po śmierci Brzostowskiego wmurowali w ścianę kaplicy pawłowskiej tablicę z następującym napisem:

Pawłowi Ksaweremu hr. Brzostowskiemu, Referendarzowi W.X.Lit. panu, a raczej Ojcu swemu litościwemu... na dowód wiekopomnej wdzięczności kamień ten kładą...

Brzostowski pochowany został nie w Pawłowie, lecz właśnie w Rukojniach na starym cmentarzu. Dziś jego grób już nie istnieje, ale jeszcze na początku XX wieku starzy mieszkańcy Rukojń pokazywali na cmentarzu kurhanek-mogilę Brzostowskiego. Ale już wtedy nie było na mogile ani krzyża, ani nawet nagrobnego kamienia.

Na tym starym cmentarzu pochowany został ojciec Władysława Syrokomli, Aleksander Kondratowicz, ubogi szlachcic, który pod koniec życia mieszkał właśnie w Borejkwoszczyźnie. Dziś nie ma śladu po mogile A.Kondratowicza. Właściwie już na początku XX wieku grób ojca Syrokomli zarósł trawą i burzanami, chociaż starzy mieszkańcy potrafili pokazać, gdzie pochowano pana Kondratowicza. Nie opodal starego cmentarza za czasów

poety stał kościółek drewniany, którego proboszczem był ks. Mikucki. Do tego kościoła autor "Dęboroga" przychodził modlić się, a po mszy świętej wstępował do proboszcza Mikuckiego na pogawędkę i szklankę herbaty, żartując prosił księdza, by go "pochował na kredyt".

Ksiądz Mikucki przeżył Syrokomlę i przeżył swój kościółek, który w 1864 roku Rosjanie zabrali na cerkiew i całą miejscową ludność "nawrócili" na prawosławie. Kościół przerobiono, dobudowano cebulkowate kopuły bizantyjskie. Jak podaje miesięcznik "Litwa i Ruś", do 1905 roku parafia prawosławna w Rukojniach liczyła według danych rządowych około dwóch tysięcy parafian, zaś po ogłoszeniu manifestu w 1905 roku ludność Rukojń i okolicy masowo wracała do katolicyzmu. W 1912 roku zostało w prawosławiu około pięćdziesięciu wiernych. Mimo to Rosjanie nie oddali kościoła katolikom. Musieli oni pobydować sobie nowy drewniany kościółek. Po pierwszej wojnie światowej pozostała ludność przeszła na katolicyzm i w okresie międzywojennym nie było już tam prawosławnych wśród miejscowej ludności.

Źródła podają, że prócz wspomnianych był jeszcze jeden kościół w Rukojniach. Stał na samym końcu miasteczka, na lewo od drogi. Jan Obst opowiada, że w 1812 roku, podczas odwrotu armii Napoleona, do tego kościoła na noc schronił się oddział Francuzów. Chłopi miejscowi dowiedziawszy się, że Francuzi wiozą kasę wojskową, cichaczem w nocy podparli z zewnątrz wrota kościelne, podpalili kościół, żywcem upiekli Francuzów i kasę zrabowali. *Dotychczas — pisze Jan Obst — w niektórych rodzinach wieśniaczych przechowują się stare monety francuskie, pochodzące z owego rabunku. Miejsce zaś, gdzie stał niegdyś kościół, gdzie popelniona została straszna zbrodnia, odtąd pustką stoi, w ciągu wieku nie dotknęła go stopa ludzka, i tylko krzyż nawpół spróchniały, pochylony, wyciąga ramiona błagalnie, jak gdyby ludowi temu chciał uprosić przebaczenie niebios za grzechy ojców.*

Słowa te Obst pisał w 1912 roku.

Za Rukojniami, tuż przy drodze, jeszcze przed pierwszą wojną światową były ślady po spalonej karczmie. Miejsce to przez ludność okoliczną nazywane jest "Krzyżówką". Tutaj właśnie podczas ucieczki z Wilna szukał schronienia Szymon Konarski. Tu wytropił go policjant, Polak Wędziągolski, który Konarskiego skrupował i zawiózł do Wilna, oddał władzy carskiej. *Do "Krzyżówki" odtąd — pisze Obst — jakoś przestano uczęszczać, stała ona pustką, bez drzwi i okien, zanim nie rozpadła się w gruzy, a potem splonęła.*

Dziś Rukojnie są zupełnie inne. To schludne, ładne miasteczko, siedziba apilinki — władz lokalnych, jest tu szkoła średnia, a kościół pełen wiernych. Miasteczko na szlaku do Oszmiany i Mińska rozwija się i kwitnie. I nikt nie pamięta ani hrabiego Pawła Brzostowskiego, ani pana Aleksandra Kondratowicza, ani tym bardziej pazernych przodków, którzy dla kasy wojskowej "upiekli" na ogniu uchodzących przed Rosjanami zmęczonych Francuzów. Nie pamiętają też ludzie, że tu właśnie zaczęła się ostatnia droga życiowa patrioty, emisariusza Szymona Konarskiego. *Na rumowiskach "Krzyżówki" — pisat Obst — kwitną dziś rumianki, smółki czerwone i polne róże. Pracowite pszczółki zbierają z kwiecica obfitą daninę miodu, a w cieniu głazu zwinięty w kłęb, lśniąca metalową łuską, czyha gad zatruty...*

Wyświęcono sztandar szkoły



Grono pedagogiczne przy odsłoniętym popiersiu Szymona Konarskiego



Dyrektor szkoły Teresa Michajłowicz obok warty honorowej przy szkolnym sztandarze

Fot. Bronisława Kondratowicz

i odsłonięto popiersie patrona. Wyświęcenia dokonał ksiądz proboszcz Jan Kasiukiewicz podczas Mszy św. w kościele św. Ducha. "Chrzestnymi" sztadaru są Helena Białobrzaska z wrocławskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Grodna i Wilna (TMGiW) i prof. Jan Widacki — ambasador RP na Litwie. W auli szkolnej, z udziałem licznych gości odbyła się uroczysta akademie. Dyrektor szkoły Teresa Michajłowicz i Ryszard Filipowicz — prezes O/Wrocław TMGiW dokonali uroczystie odsłonięcia popiersia Szymona Konarskiego. Zostało wykonane przez studenta V roku rzeźby Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych we Wrocławiu J.Kulika. Uczniowie wykazali siebie podczas montażu literackiego poświęconego śmierci bohatera narodowego. Przed zebranymi wystąpił szkolny zespół "Świtezianka".



Migawki podwileńskie

Fot. Bronisława Kondratowicz

W podwileńskim osiedlu Rudomino władze rejonu otworzyły nową plac targowy. Dzień otwarcia zbiegł się z tradycyjnym Kaziukiem. Było mnóstwo i sprzedających, i kupujących, a zebranych rozweselały zespoły folklorystyczne z różnych miejscowości Wileńszczyzny.



„Uwodzicielski smak i aromat”



MK CAFÉ Natural

NASZE MAŁE OJCZYZNY



Czym jest ojczyzna-ojcowizna na co dzień? Jako miejsce naszego zamieszkania, a jednocześnie część Ziemi Planety Ludzi. Częśćka mająca coś wspólnego, a jednocześnie bardzo osobistego, odnoszącego się najczęściej do jednego punktu na mapie. Jednego kraju, miasta, osiedla, ulicy, domu. Ale niekoniecznie, życie bowiem niekiedy tak się układa, że różne więzy i wspomnienia łączą nas z wieloma takimi "punktami". W wyniku tego niekiedy mamy powikłane losy, ale przecież jesteśmy też bogatsi o wiele doznań, a wzajemne przenikanie kultur wytwarza fenomeny, sprzyja rozwojowi wrażliwości i tolerancji. Ta nasza inność może być bogactwem, odskocznią od spraw mialkich, blichru tandety. Dzięki niej możemy być interesujący w Europie i świecie.

Proponujemy zastanowić się: *Czym są Nasze Małe Ojczyzny.*

W jakiej relacji pozostają z "dużymi", jaką

Konkurs — trwa

rolę odgrywają przy tym różne języki i kultury. Pomyślmy, co należy zrobić, aby postawy człowieka, jego realizacje życiowe jak najmniej zależały od narodowości, jego odrębności kulturowej czy wyznaniowej. Co w dobie odrodzenia narodów i państw zrobić należy, by przyczynić się do wzajemnego zrozumienia, przekreślenia nacjonalizmów jako czegoś, co dzieli.

Rozważań na ten temat nie ograniczamy ani objętością, ani formą. Mogą to być artykuły ilustrowane zdjęciami czy rysunkami, eseje, opowiadania i wiersze, prace graficzne. Będziemy je drukowali na naszych łamach, planujemy też książkę, będącą pokłosiem tego "wielowłokowego" przedsięwzięcia.



Mamy nadzieję, że inicjatywa znajdzie poparcie i poza granicami Litwy. Ze przyłączą się do niej inne redakcje i organizacje. Ze nie zabraknie sponsorów przy przydzielaniu nagród. A oprócz wycieczek do Polski oraz na Litwę zwycięzcy konkursu, który potrwa rok, otrzymają nagrody w postaci dzieł sztuki, albumów, książek, płyt i kaset.

Czekamy na prace od Państwa. Należy je kierować na adres:

"Znad Wilii", Iŝganytojo 2/4, 2001 Vilnius — z dopiskiem: **Konkurs**

Odwołajmy się do własnych doświadczeń, dorobku pokoleń, losów naszych krewnych i znajomych.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń zamieszczanych na pierwszej i ostatniej stronie dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100 proc. Do tego należy dodać 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Iŝganytojo 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Oferujemy kasety wideo



z najciekawszymi zabytkami Wilna (Ostra Brama, Św.Ducha i in. kościoły), miejscowościami Litwy (Góra Krzyży, Szydłów, Druskienniki, Troki, Powiewiórka i in.), fragmentami występów polskich zespołów artystycznych ("Wilia", "Wileńszczyzna", "Kapela Wileńska", Teatr Polski w Wilnie).

Cena 3-godzinnej kasety — 40 Lt. Przy wysyłce pocztową zagranicę — 10 USD (albo równoważność w złotych RP lub innej walucie) plus koszty przesyłki. Do Polski — i krajów Europy — 12 Lt (3 USD). Pieniądze można wpłacić na konto w Warszawie lub przesyłając czeki na nazwisko redaktora lub wydawcy.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Dobrym Mieście organizuje V Międzynarodowe Spotkania Rodzin Muzykujących.

Cd: **zachęcanie społeczeństwa do amatorskiego uprawiania i rozwijania kultury muzycznej w kręgach rodzinnych.**

REGULAMIN

W celu objęcia wszystkich form rodzinnego muzykowania ustalamy, że w spotkaniach mogą brać udział:

- zespoły kameralne (trio, kwartety, kwintety itp.) dęte, fortepianowe, smyczkowe, perkusyjne itp.;
- zespoły ludowe i kapele, kapele śpiewacze, obrzędowe;
- zespoły instrumentalne, instrumentalno-wokalne.

Za zespół będziemy uważać najmniej dwie osoby (spokrewnione).

Czas trwania programu minimum 15 minut. Dobór repertuaru dowolny, różnorodny, z własną twórczością wyłącznie.

Obowiązuje kultura słowa i dobry poziom wykonawczy.

Założenia organizacyjne

V Międzynarodowe Spotkania Rodzin Muzykujących odbędą się w dniach 23-25 sierpnia 1996 r. w Dobrym Mieście.

Bazę rodzin stanowić będzie Ośrodek Wypoczynkowy w Swobodnie k/Dobrego Miasta.

Zgłoszenia na dołączonej ankiecie, plus kasetę magnetofonową.

Zespoły uczestniczą w cyklu koncertów na terenie gminy Dobre Miasto, Koncercie Galowym, Ognisku i Balu Rodzinnym.

Podczas Spotkań przeprowadzony zostanie Konkurs Publiczności na Najlepszą Rodzinę. Nagrodę pieniężną fundują Kaliskie Zakłady Koncentratów Spożywczych "WINIARY" S.A.

Organizatorzy wręczają wszystkim zespołom podziękowania, atrakcyjne upominki.

Organizatorzy zapewniają zakwaterowanie i wyżywienie.

Dojazd na koszt Rodziny (niestety).
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury

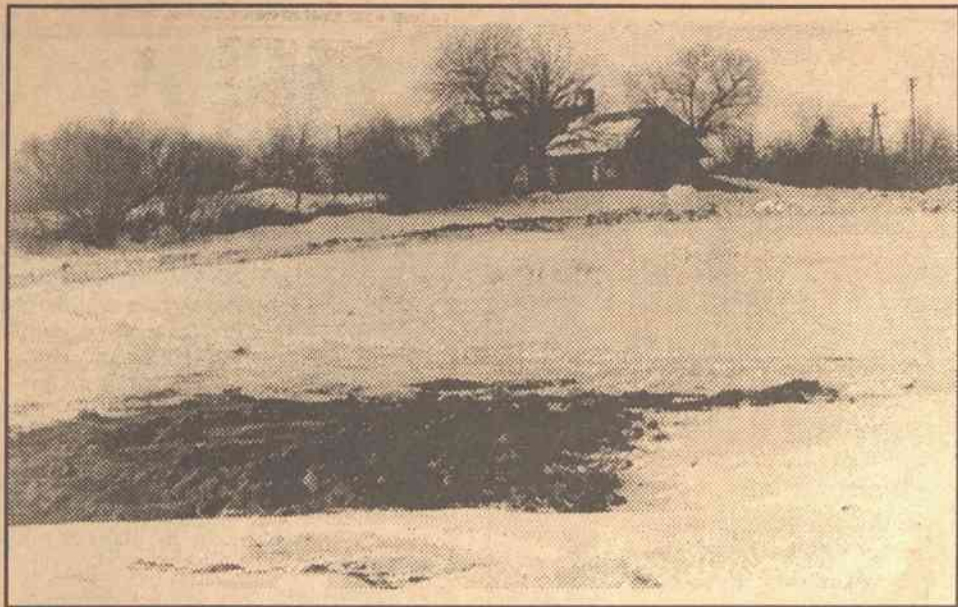
"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Iŝganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777
* Skład komputerowy. Druk offsetowy * Drukarnia S. A. „Spauda” * SL 160 * Indeks 67248
* Podpisano do druku 14 marca 1996 r.

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3.
Zamówienia — nie mniej niż 500 egz. — prosimy zgłaszać telefonicznie:
224245 i 223020

ZNAD WILII
1996.03.16-31

7

Litwini w Fabianiszkach



Z cyklu "Fabianiszki, których nie ma"

Fot. Autor

Pojawili się pod koniec lat pięćdziesiątych. Jedna rodzina przybyła jako pierwsza z Białorusi i zamieszkiwała kątem u naszych krewnych. Byli to Litwini, mówiący po polsku. Potem przyjechali: Taraita, który wszedł do zarządu założonego tu "gospodarstwa eksperymentalnego", coś w rodzaju kołchozowej "szkółki drzewek owocowych"; nauczyciel Kurklenas — obaj z rodzinami. Nauczyciel zamieszkał na poddaszu szkoły, która mieściła się vis-a-vis naszego domu. Budynek należał do brata mojego dziadka — Władysława Mieczkowski, który jako człowiek majątny, po zesłaniu na Sybir, wyjechał do Szczecina.

Wszyscy ci Litwini z nami mówili po polsku. Czasami prosiłiśmy naszych rówieśników, żeby coś powiedzieli po litewsku — mój świat dzieciństwa był wyłącznie polski. Litewski przyszedł później, dopiero w szkole, z trudem

go opanowywano — na lekcjach często mylili się słowa litewskie z niemieckimi. Obok agresywnie wkraczał rosyjski. Rusyfikacja jednakże nastąpiła w następnym pokoleniu i nie na naszych terenach.

Rodzina Kurklenasów często bywała u nas w domu. Często wzięto się wzajemnie, śpiewano piosenki, znowu rzadko po litewsku. Bawiliśmy się razem z ich dziećmi, chłopcami — Klimutisem i Leonasem w piłkę i wojnę. Razem dorastaliśmy, zaś ostatnią wspólną "akcją" było zrobienie w środku lat sześćdziesiątych elektrycznych gitar, które podłączaliśmy z różnym powodzeniem do radioodbiorników lub do wzmacniaczy własnej produkcji.

Nasze drogi rozeszły się. Po tym, jak nie udało się zdobyć lepszego miejsca zamieszkania, Kurklenasowie wybudowali sobie domek w innej części naszej podmiejskiej osady, niedale-

ko Taraitów. To dało początek "wiosce litewskiej", gdzie zaczęli stawiać swe domy przybyszący już gęsto Litwini. Ta część Fabianiszek pozostała po ich likwidacji w związku z utworzeniem tu wielkiej dzielnicy mieszkaniowej.

Po nauce w dziadkowej szkole początkowej uczyłem się w "szkole z tradycjami", jeszcze przedwojennymi, w odległej o cztery kilometry Jerozolimce, maturę zdobyłem w popularnej wileńskiej "dziewiętnastce". Do Jerozolimki chodziło się pieszo przez las, zimą przydatne były narty, wiosną i jesienią — rower. Do miasta był autobus, ale tak niemiłosiernie pełny, że znowu chodziło się często pieszo, krętą drogą, obsadzoną lipami. W mieście styczność z litewskim była większa, obok obecny był rosyjski i polski, ten mało poprawny, zachwaszczony proletariackimi rusycyzmami.

Pośród Litwinów zamieszkujących Fabianiszki trzeba wspomnieć Vytautasa Matulevičiusa, mojego serdecznego kolegę "dojrzałych lat", który dziś jest znanym dziennikarzem. Po pracy w Moskwie, w latach samostanowienia niepodległości litewskiej powrócił do kraju. Jest znaną postacią i twórcą publicystycznego programu "Krantas" ("Brzeg") w Telewizji Litewskiej.

Dziennikarzem, zawsze kontrowersyjnym — z początku popołudniówki litewskiej, potem jednym z twórców gazety "Respublika", a jeszcze potem — redaktorem naczelnym postkomunistycznego dziennika "Diena" ("Dzień") jest Ritis Taraita. Z Fabianiszkami związany jest znany reżyser filmowy Algimantas Puipa.

W osadzie nigdy nie było żadnych scysji na podłożu narodowościowym. Litwini,

kórzy przybywali na te ziemie, spotykali się z życzliwością i pomocą miejscowych Polaków. Każdy rozmawiał w swoim języku. Teraz Fabianiszki, jako dzielnica Wilna, są wielonarodowościowe, ze znaczną przewagą Litwinów. Po dawnym zaścianku została pamięć i tylko nazwa.

Dziwne, ale nigdy nie ciągnęli tu Rosjanie. Ich tu po prostu nigdy nie było. Podobnie, jak w okolicy — w Podwilańcach, Poszylajciach czy Wyszarach.

Gdzieś tam zapomniane kępki drzew, wykrusza się ostatni akcent Fabianiszek — podupała zagroda z chatynką Kanonowiczów. Już wkrótce to zniknie — zbyt mocno resztki dawnej zagrody kontrastują z nowoczesnym przedstawicielstwem Volvo, które dumnie i z szykiem rozmieściło się naprzeciwko. Władze miasta sprzedały skrawki jakby "niczyjej" ziemi dla tych, którzy gotowi są je zabudować w duchu czasu szklanymi supermarketami lub parkingami, gdyż jest to inwestycja najszybciej przynosząca dochód. Chyba nikt z dawnych mieszkańców tego krańca podwileńskiej wioski nie pozostał na swej ojczyźnie.

Został tu też skrawek ziemi, z kilkoma drzewami, usychającą jodłą, którą własnoręcznie zasadziłem, fragmentem dziczej sady, który niegdyś należał do mojej rodziny. Jeśli go odzyskamy — będzie to miało symboliczne znaczenie ciągu dalszego naszej obecności na ziemi dziadów. Nie tyle dla nas, co naszych dzieci, dla których dawna osada już dziś jest snem, znana jest jako tło na starych rodzinnych fotografiach.

Romuald Mieczkowski

POEZJA

Strofy poświęcone Litwie



Wincenty Jakubowski urodził się w 1939 roku w Lubaczowie, gdzie ojciec był powiatowym lekarzem weterynarii. Rodzina ojca od

dawnych czasów zamieszkiwała na Litwie. Matka — Janina, urodziła się w Lwowie, jako córka Franciszka Konopaska, Czecha, będącego oficerem w wojsku austriackim i Walerii — ze szwajcarskiej rodziny Weiglów, którzy w połowie XIX wieku przywdęrowali od Krakowa.

Studiował na Uniwersytecie im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Tam też w prasie lokalnej nastąpił jego debiut. Od 1965 roku zamieszkał na przeszło 20 lat, gdyż jak wynika z jednego z wierszy, słowo porównuje do "chromej mewy", którą rzucił w trzciny, by tam przeczekano czas pogardy...

Jest archeologiem, rzeczoznawcą antykwarycznym i wieloletnim kustoszem muzeum, organizatorem wielu wystaw i autorem katalogów. Wielorakie zainteresowania, poczynając od historii, poprzez filozofię, socjologię, literaturę, malarstwo, kolekcjonerstwo, konserwację mebli, żeglarstwo i myślistwo, znajdują odbicie w jego twórczości i zdają się wskazywać, że główną osią zainteresowań autora jest historia kultury.

Obecnie mieszka w Nysie, gdzie jest właścicielem hotelu. W tym też mieście pełni funkcję przewodniczącego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury Województwa Opolskiego.

Wydał tomik wierszy "Wspomnij na Polskę". Za tytuł posłużyło ostatnie zdanie modlitwy Stefana Wyszyńskiego, Kardynała Tysiąclecia, do Ojca Narodów, zanotowanej w "Zapiskach Więziennych" pod datą 7 VI 1956 r. — wyjaśnia autor — Bardziej dramatycznych słów nie znalazłem w całej polskiej literaturze powo-

jennej. Bardziej dramatyczne były tylko losy ludzi na tej ziemi.

Prof. Jan Miodek we słowie wstępnym napisał: *Im jestem starszy i bardziej zanurzony w ojczyźnie-polszczyźnie, tym wyraźniej dostrzegam wartość poetyckiego słowa, będącego najprecyzyjniejszą syntezą myśli i odpowiadających im językowych zabiegów konstrukcyjnych. A jeśli liryczny głos myślom nie kłamie, wtedy poezji wierzę. Poezji Wincentego Jakubowskiego uwierzyłem. Przekonuje mnie jej niezakłamanym językiem, przylegającym do sfery odczuć głęboko ludzkich, więc i moich, odczuć uniwersalnych, dotyczących miłości i nienawiści, radości i smutku, cierpliwości i zniecierpliwienia, oraz odczuć bardziej partykularnych, związanych z ojczyzną i małymi ojczyznami poety.*

Wincenty Jakubowski

List z Polski

(dla Asty Kalasauskienė z Wilna)

Nie chcę być przyglupem,

Nie powiem:

Podajcie bratnią dłoń Ukraińcy!

Podajcie bratnią dłoń Rosjanie!

I Białorusini.

Za węglem, maszynka historii

czeka by mieć swe mięso.

Tylko Litwini

są na specjalnych

prawach.

6 grudnia 1995



Rys. Jolita Andriuskaitė

Wiersz "Litwa" pochodzi z tomiku "Wspomnij na Polskę", Oficyna Wydawnicza "Kasta", Nysa 1994

Zaprasza
Polska Galeria Artystyczna

Każdego dnia od godz. 10 do 18 przy redakcji czynna jest ekspozycja współczesnego polskiego malarstwa w Wilnie. Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z firmowym pączkiem, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie i po prostu treściwie czas. W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania towarzyskie i klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.

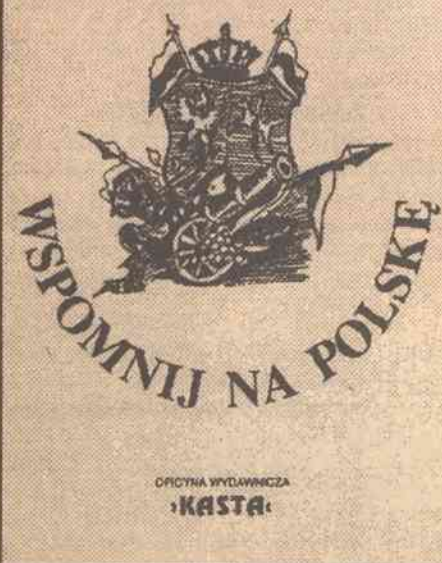
Litwa

Kiedys ta Miedziokalnia świętym gajem była
I w alkai druidzi mądrości z liści dębowych pili
Dziś bura i smutna sterczy jak wyrzut sumienia
Nad upodloną równiną kania rzewnie kwili

W ten czas pogardy gdy
kości Wasze rozwłuczili
niewolnicy wasi —
rzewnie Was wspominam
zaściankowi bracia
i ogarek zapalam
przy krzyżach
zmuśzałych

Kroże 1992

WINCENTY JAKUBOWSKI



Strona tytułowa tomiku wierszy wincentego Jakubowskiego